

LUD

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK II	KURYTYBA, DNIA 21 LIPCA 1921.	Nr. 30.
Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.		

Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	— — — — —	10\$000
Półrocznie	— — — — —	5\$500
Kwartalnie	— — — — —	3\$000
Miesięcznie	— — — — —	1\$000
W Argentynie	— — — — —	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — —	3.50 dol.
W Europie	— — — — —	12\$000
Numer poszczególny	— — — — —	200 rs.

0 Wilno i Wileńszczyznę.

Układy prowadzone o Wilno i Wileńszczyznę między Polską a Litwą jakoś nie mogą dojść skutku. Po zerwaniu podjęto na nowo rokowania w Brukseli pod przewodnictwem p. Hymansa.

Niestety i teraz delegacja litewska zerwała układy z rządem polskim («Głos Narodu» N. 125). Litwini jako powód zerwania rokowań przedstawiają żądanie delegacji polskiej, aby w rokowaniach wzięli także udział delegaci wileńscy w charakterze równouprawnionych członków konferencji. Widać z tego że Litwini nie chcą przyznać ludności Wilna i Wileńszczyzny prawa stanowienia o sobie.

Ludność Wilna i Wileńszczyzny jest za przyłączeniem bezwarunkowym tego terytorjum do Polski, gdyż ludność polska wynosi tam blisko 70 procent. Sprzeciwiają się temu żydzi wileńscy, którzyby stracili przez przyłączenie do Polski na sile i znaczeniu. Domagają się więc, aby Wilno i okolice przyłączone zostały do Litwy, która obecnie jest dla nich ziemią obiecaną.

W Polsce w sprawie Litwy są dwie opinie. Jedna, a jest nią opinia ogółu, domaga się przyłączenia Wilna i Wileńszczyzny do Polski. Inni chcieliby je połączyć federacyjnie z Litwą, a Litwę połączyć jak dawniej było unją z Polską. Prezydent według nich byłby wspólny. Przeciwno temu projektowi występują Polacy zarówno z Polski jak i z Wileńszczyzny i uważają go za wysoce szkodliwy dla Polski. W takim połączeniu bowiem Wileńszczyzna nie stanowiłaby części składowej Polski, ale należałaby do Litwy a tylko przez Litwę do Polski i to tylko tak długo, jak długoby trwała unja między Litwą a Polską. Czyżby zaś unja trwała długo, tego przewidzieć nie można. Po jej zerwaniu Wileńszczyzna na zawsze przepadałaby dla Polski. Społeczeństwo coraz silniej ob staje przy hasle «Nie damy Wilna». Jak Słazacy nie dali

Niemcom Śląska, tak Polacy z Wileńszczyzny niedadzą Litwie Wilna.

I słusznie, albowiem 1) oswobodzono Wilno i Wileńszczyznę od ucisku bolszewików, kosztem krwi przelanej przez wojska polskie w szeregach których znajdowali się liczni ochotnicy z Wileńszczyzny. 2) Odezwa Naczelnika Państwa Polskiego z dnia 22-go kwietnia 1919 roku, wydana po oswobodzeniu Wilna, uroczysto ogłasza ludności tego miasta i kraju możliwość swobodnego wypowiedzenia swojej woli co do przyszłych losów. 3) Wola samej ludności wielokrotnie wypowiedziała się za pośrednictwem pełnomocnych przedstawicieli, mianowicie sejmików i zebrań gminnych za przyłączeniem do Polski. 4) Uchwały Sejmu z dnia 4-go kwietnia 1919 roku, 10-go listopada 1920 i 17-go marca 1921 roku, dotyczące przyłączenia Wileńszczyzny do Polski, zgodne są z wolą miejscowej ludności. 5) Skład narodowy ludności Wilna i Wileńszczyzny jest taki, że Polacy stanowią 63 proc., a Litwini zaledwie 10 procent.

ZE SEJMU.

ODPOWIEDZ PREZ. MINISTRÓW WITOSA F. LLOYD GEORGE'OWI.

Prezydent ministrów Witos wygłosił w Sejmie następujące przemówienie:

«Wysoki Sejmie! Od czasu mojego ostatniego przemówienia w tej Wysokiej Izbie, które miało miejsce w dniu 10 b. m., a dotyczyło sprawy górnośląskiej, na arenie politycznej zaszły wypadki, które — zdaniem Rządu — wymagają tak odpowiedniego oświetlenia, jak też i zajęcia stanowiska.

W dniu 13 maja b. r. w angielskiej Izbie Gmin prezydent ministrów Lloyd George wygłosił znane panom przemówienie, poświęcone sprawie Górnośląska, które boleśnie dotknęło społeczeństwo polskie i musiało wywołać u niego głęboki niepokój i oburzenie.

Na czym polegały mylne twierdzenia Lloyd Georgela.

W mowie swojej premier angielski zaprzeczył polkości Górnośląska uważając od wieków tam zamieszkałą ludność polską za napływową, a lubność niemiecką za ludność tubylczą; zarzucił Polsce dążność do złamania Wersalskiego Traktatu, a w dalszym ciągu swego przemówienia w sposób niepraktykowany już pomiędzy państwami i rządami przypomina Polsce, że wolność dały jej Włochy, Anglja i Francja za cenę krwi swoich żołnierzy, gdy natomiast Polacy walczyli w armiach swoich wrógów przeciw własnemu interesowi. Odruch ludu górnośląskiego kwalifikuje, jako zdradziecki napad na bezbronnych i spokojnych Niemców (Głosy: hańba). Wreszezie w sposób niedwuznaczny daje do zrozumienia, że nie miałby nie przeciw wkroczeniu Niemców na Górny Śląsk dla zrobienia porządku.

Rząd uważa więc za swój obowiązek zabrać głos, ażeby poinformować nietylko Wysoki Sejm i własne społeczeństwo o zaszych wypadkach, lecz także i opinię zagraniczną, która aż nazbyt łatwo i często grzeszy nieznajomością naszych praw i stosunków przy równoczesnej tendencji do wypowiadania kategorięczych sądów o nich. (Głosy: Słusznie).

Prawa historyczne Polski.

Polemizować z wywodami od mawiającymi Polsce historycznych praw do Górnośląska w tej Wysokiej Izbie byłoby rzeczą zbyteczną. Przypomnę tylko, komu należy, że nie minęło jeszcze 200 lat, gdy prodek b. cesarza niemieckiego Wilhelma II, król pruski Fryderyk Wielki, twórca rozbioru Polski, zdobył przemocą Śląsk na Austrii, która go otrzymała drogą sukcesji od Czech, jako krainę polską. Lecz nie na przedstawionych — zdaniem Szanownego Lloyd George'a tytułach historycznych opiera Polska swe prawa do Ziemi Śląskiej. Żywa siła osiadłego od wieków ludu polskiego, jego prawo samostanowienia o swym losie, przyjęte jako naczelna zasada przez twórców Traktatu Wersalskiego jest kardynalnym naszym prawem. (Tak jest).

Polskość ludu na Górnośląsku.

Muszę jednak kategorięcznie stwierdzić, że tu w błędzie jest premier angielski, uważając, że ten, który wypowiedział się za przyłączeniem do Polski, to ludność napływowa, która

przysłała tam z zewnątrz do pracy w kopalniach lub innej w czasach stosunkowo niedawnych. Błąd ten jest tem mniej zrozumiały, że nie jest on oparty nawet na informacji najwziętych przeciwników naszych. Nigdy w żadnym dziele ani piśmie nawet niemieckim nie pojawiło się twierdzenie, by ludność polska Śląska Górno, ludność, która mimo tylowieckiego oderwania od Macierzy nie wyrzekała się swego języka i miłości dla Polski, była przybyszem intruzem na tej ziemi. Słuszniejszym byłby ten zarzut, gdyby go skierowano przeciw urzędniczym mieszkańcom gmin miejskich, a już chyba najbardziej przeciw mieszkańcom Berlina czy Hamburga, którzy w charakterze emigrantów ze Śląska powołani byli do oddania głosu w sprawie jego losu.

Wystarczyłoby było, gdyby p. Lloyd George przed wygłoszeniem swej mowy zajrzał był przynajmniej do «Encyklopaedia Britannica» która niewątpliwie znajduje się na jego półkach i byłby tam w jej wydaniu z r. 1911 w tomie 25 na str. 90 w drugiej kolumnie znalazł w artykule o Śląsku ustęp następujący:

«Na wschód od Odry Polacy w ilości ponad 1 milion tworzą główną masę ludności».

Każdy podręcznik historyczny objaśniłby p. Lloyd George'a że od czasów Fryderyka Wielkiego do dzisiejszych czasów rządy pruskie nie szczędziły żadnych wysiłków, żeby drogą kolonizacji i przesiedlania polskość, polskość tej ziemi zniweczyć, co się nie udało tylko dzięki zdumiewającemu przywiązaniu Górnoślązaków do Macierzy. (Głosy: Cześć im. Ilucne oklaski).

Powołał się dalej na dzieło wrogiego Polakom niemieckiego uczonego Partscha, profesora zwyczajnego uniwersytetu wrocławskiego. Zawiera ono mapę wykazującą w sposób dobitny skutki działalności germanizacyjnej rządu pruskiego na Śląsku. Z mapy tej widać usuwanie tubylczego, zasiedlonego od wieków niepięmiętnych żywiołu polskiego przez Niemców. Książka ta znajduje się niechybnie w Londynie i jest dostępna z pewnością dla każdego.

Mocarstwa sprzymierzone o polskości Górnośląska.

Pozwolę sobie przypomnieć Wysokiej Izbie opinię, którą reprezentanci Wielkich Mocarstw, a między niemi i Sz. p. Lloyd George dnia 16 czerwca 1919 r., a więc w chwili, gdy zmieniono już pierwotną de-

cyzę przyznającą Polsce Śląsk Górny bez plebiscytu, przedstawili jako odpowiedź na argumenta Niemców. W ustępie dotyczącym Śląska Górno zaznaczają sprzymierzeni, co następuje: (Głosy: Słuchajcie, Słuchajcie).

«Można stwierdzić, że Polska niema z punktu widzenia jurydycznego prawa do odstąpienia jej Śląska Górno, ale należy uroczysto stwierdzić, że nie jest prawdą, jakoby Polska nie miała praw, których dochodzić można w myśl zasad prezydenta Wilsona. Wszystkie dzieła specjalnie niemieckie, wszystkie podręczniki szkolne pouczają dzieci niemieckie o tem, że mieszkańcy Śląska Górno są Polakami z pochodzenia i języka. Państwa sprzymierzone i stowarzyszone byłyby zupełnie pogwałciły zasady, które nawet Rząd niemiecki uznaje, gdyby nie były się liczyć z prawami Polski do tego kraju».

Taka była opinia państw sprzymierzonych, a więc i Anglii, o Górnym Śląsku w roku 1919. Lloyd George w sprzeczności z sobą.

Stanowisko, zajęte w ostatnim przemówieniu p. Lloyd George'a s toż w jaskrawej sprzeczności z tem oświadczeniem. Polskość zaś tej ziemi stwierdzają ponad wszelką wątpliwość spisy dokonane przez zawsze stronne władze niemieckie, które wskazują, że w roku 1910 znajdowało się na całym Górnym Śląsku 1.285.000 Polaków a 889.000 Niemców. Spis dokonany w roku 1911 daje dla Polaków cyfrę jeszcze korzystniejszą, bo wykazuje liczbę Polaków 1.548.000, a Niemców na 558.000 dusz.

To chyba cyfry dostatecznie wymowne.

Traktat wersalski a prawa Górnośląska. Prawa swe do Górnośląska operamy na Traktacie Wersalskim, w tym Traktacie, któryśmy podpisali wraz z innymi państwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi, a które Wysoka Izba ratyfikowała. Operamy się na wynikach plebiscytu, prowadzonego przez ten Traktat i jedyna rzecz, której się domagamy, jest sprawiedliwa ocena wyników tego plebiscytu, stosownie do istotej treści i ducha Traktatu. Nie myślę, by było niezgodne z tym Traktatem, który przewiduje podział Śląska Górno między Polskę a Niemcy i postanawia, że wyniki plebiscytu oceniane być mają wedle większości głosów w każdej gminie, — gdy uważamy — i my i ludność polska tego kraju,

że ma prawo do złączenia się z Polską ta część Śląska Górnego granicząca z Polską, w której większość głosów padała z Polską i w której 610, min oświadczyło się za Polską, a 194 za Niemcami. To już nie stosunek 6:4, o którym mówi p. Lloyd George, lecz stosunek inny, korzystny właśnie dla Polski, bo przeszło 3:1.

Powstanie czynnem rozpaczy.

I myli się Sz p. Lloyd George, czyniąc zarzut ludności tej części Śląska Górnego, że postępnie stworzyć chciała fakt dokonany; ludność ta porwała się do czynu rozpaczliwego, gdy dowiedziała się, że jej woli nie uszanowano, że chciano jej nanowić narzuć jarmu niemieckiego panowania — to sprowadziło ją na drogę rozpaczliwego czynu. (Głosy: Niech żyje Górny Śląsk. Niech żyją powstańcy!).

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości.

Polski.

SKIRMUNT MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Konstanty Skirmunt, dotychczasowy poseł polski we Włoszech, został mianowany ministrem spraw zagranicznych w miejsce ministra księcia Sapiehy, który ustąpił.

Skirmunt pochodzi z jednej z najstarszych rodzin polsko-litewskich i razem z raderewskim był przedstawicielem Polski przy układach pokojowych w Paryżu. Przed wojną był on postem do Dumy rosyjskiej.

Polski Komitet zbiórki marek pocztowych na cele narodowe i społeczne (we Lwowie ulica Strzyjska 24) o akcji zbiorkowej w Brazylii i Argentynie donosi:

Wskutek ogłoszeń konsultatu generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie, umieszczanych w pismach polskich, wychodzących w Paranie oraz starani konsultatu generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Buenos Aires koloniści polscy w Brazylii i Argentynie biorą coraz liczniejszy udział w zbiorce użytych marek pocztowych na cele narodowe i społeczne w kraju mimo utrudnionej wskutek ogromnej odległości komunikacji pocztowej.

Poniżej podajemy nazwiska ofiarodawców marek pocztowych z Brazylii i Argentyny wedle państw i stanów, z których pochodzą:

Z Argentyny: Konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Buenos Aires; Władysław Materko, Buenos Aires; Towarzystwo polskie w Rosario de Santa Fé.

Z Brazylii: a) Stan St. Catharina: Franciszek Kaczorowski, Izabel Hansa Joenville; Helena i Stawomir Werpachowscy, Rio Cocal; Edmund Warnia Zarzecki, Estação Mafra; b) Stan Parana: H. Dergint, Kurytyba; Witold Bielina Kowerski, Kurytyba; Włodzimierz, Kuhn, Guajuvira (dwukrotnie); Konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie; Pogorzelski i Skowron, Kurytyba. c) Stan Rio Grande do Sul: Ludwik Rudolf Gajewski, Boa Vista; Helena Lesińska, Porto Allegre; Władysław Topczewski, Rio Grande (dwukrotnie); Tow. rolnicze im. T. Kościuszki, Floresta (Pa-

iol Grande); Paweł Zajac, kolonja Guarany (dwukrotnie). Nadesłane przez powyższych rodaków marki pocztowe, za które Komitet składa niniejszym serdeczne podziękowanie, przedstawiają wartość kilku tysięcy marek polskich. Uzyskana dotychczas ze sprzedaży ich kwotę użył Komitet na najpilniejsze w danej chwili cele narodowe i społeczne, a mianowicie w marcu przed plebiscytem górnośląskim przeszło 1000 mk. na cele plebiscytowe, a w maju (z okazji rocznicy Konstytucji 3. Maja) 250 mk. na Tow. szkoły Lud., a 168 mk. na zakupno książek i prętnicę pism polskich dla kolonji polskich w Brazylii i Argentynie, zagrożonych wynarodowieniem. Pisma te, a mianowicie na razie tygodnik „W obronie Ojczyzny” których ilość będzie stopniowo w miarę możliwości rozporządzalnych funduszy zwiększana, wysyłamy równocześnie do konsulatów polskich w Kurytybie i Buenos Aires z prośbą o rozdzielenie ich między kolonie najbardziej potrzebujące opieki pod względem narodowym.

UKRAJŃCY WOBEC ROCZNICY KONSTYTUCJI.

Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów w uroczystym pochodzie razem z przedstawicielami władz polskich znalazł się reprezentant ukraińców zasłużony kanonik ks. Teodor Korduba, który jako zastępca marszałka powiatu podpisał oświadczenie polską wzywającą do obchodu.

Ten serdeczny i śmiały krok czcigodnego proboszcza cieszącego się miarą, zarówno u ukraińców i Polaków wywarł silne wrażenie jako pierwszy objaw zwrotu ugodowego w łonie inteligencji ukraińskiej, która przychodzi z wolna po smutnych doświadczeniach do przekonania, że tylko w zgodnym i jednolitym działaniu z Polakami zbudować może pomyślną przyszłość dla ukraińskiego narodu.

SPIS LUDNOŚCI.

Na posiedzeniu Sejmu przyjęto nowelę do ustawy o statystyce administracyjnej, według której spis ludności odbędzie się 30 września b. r., następnie 31 grudnia 1930, dalsze zaś spisy co lat 10.

DZIENNIKARZE ŁOTEWSCY W POLSCE.

W połowie czerwca wyjechało do Polski 25 dziennikarzy, którzy zwiędli Warszawę, Poznań, Kraków i Lwów. Celem wycieczki jest zwiedzenie kraju i nawiązanie stosunków z prasą polską.

WARSZAWA DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Jednomyślną uchwałą postanowiła rada miejska upoważnić magistrat do wysłania na Górny Śląsk jak najspieszniej środków żywności za sumę 5 milionów marek.

POSEŁ SOCJALISTYCZNY KOMUNISTA.

Na posiedzeniu sejmowego klubu P. P. S. zawieszono w czynnościach posła Stanisława Łańcuckiego z Jarosławia. Uwodem tej decyzji miało być udowodnione działanie posła Łań-

uckiego na rzecz partji komunistycznej. Poseł Łańcucki jednocześnie złożył mandat.

POCZTA LOTNICZA DO POZNANIA.

W związku z otwarciem targu poznańskiego, począwszy od 30 maja aż do odwołania, zaprowadzono między Poznaniem i Łodzią, Warszawą i Krakowem przewóz poczty powietrznej.

Z Brazylii.

KURYTYBA. Grypa zdaje się zmniejszać w Kurytybie; nowych wypadków coraz mniej. Mimo to kilka tysięcy osób jeszcze się leczy.

W Buenos Aires na grype umiera 50 do 60 osób dziennie.

Grypa grasuje w całej Brazylii. W Recife z powodu grypy rząd kazał pozamykać aż do 19-go sierpnia na razie wszystkie lokale publiczne, teatry, kina, sale tańców i t. p.

W Porto Alegre około 8 tysięcy choruje na grype. Najczęściej atakuje ona płuca, raczej suszy wewnętrznosci lub system nerwowy.

Radzi się unikać przeziębienia, które jest dobrem podłożem dla grypy.

Firma Feliciano na ulicy 1 de Maio zgłosiła niewypłacalność. Przedtem do domu N 94 ulicy Assunguy wywoła wiele towarów które odkryto i wzięto na policję.

W Agua Verde w domu towarzysztwa włosko-brazylijskiego podczas tańcowej zabawy wystąpił na środek sali August Broel i teatralnie wykrzyknął: „chcę umrzeć” wepchnął sobie w piersi sztylet. Odniesiono go do domu jego krewnego.

BOCAYUVA. Tertuliano Dias zranił ciężko muiata Pompilia strzami z broni palnej. W innej miejscowości tego samego dystryktu dwie grupy przeciwników strzelały do siebie; wynik tego starcia nie znany.

RIO DE JANEIRO. Dziennik „Jornal” przestrzega przed niebezpieczeństwem jakie pociąga za sobą nadmierny napływ chińczyków i japończyków do Brazylii. Wzywa rząd aby ograniczył imigrację rasy żółtej tem więcej, że ta nie mogą imigrować do Północnej Ameryki kieruje się do Brazylii. Z Nowego Jorku donoszą, że tamtejszy konsul brazylijski nie pozwolił na wyjazd do Brazylii 30 tysięcy chińczyków. Dzienniki stolicy chwalały za to konsula i wzywają rząd aby w przyszłości nie pozwalał na masową imigrację rasy żółtej.

W Północnej Ameryce zawiązało się towarzystwo mające na celu wywiezienie czarnych obywateli północno-amerykańskich ze Stanów Zjednoczonych. Zamierza wywieść ich między innymi i do Brazylii a przedewszystkiem do Matto Grosso. W Stanach Zjednoczonych widać zapomniano już o szczytnych hasłach demokratycznych: o równości, wolności i braterstwie.

Nawozy Sztuczne

Makę kostną białą otrzymała

CASA VERMELHA

Rua José Bonifacio N. 15.

Z okrętu holenderskiego „Geria” znikło w niewytłumaczony sposób 5 tysięcy funtów szterlingów przeznaczonych dla banku londyńskiego w Rio de Janeiro. Sprawcy dotychczas nie wykryto; udało się natomiast policji odebrać w pewnym kantorze wymiany pewną ilość papierów wartościowych pochodzących z tej kradzieży a przedstawiających 120 tys. mil. wartości. Właściciel kantoru wystawił je w oknie wystawowym, z kądem policja zabrała.

Aby kres położyć rozszerzającemu się nad miarę zebrać, rada municypalna uchwaliła, aby żebraków nie mogących pracować umieszczać w przytulisku, a żebraków włóczęgów umieszczać w zakładzie pracy przy-musowej.

Wydalono z Brazylii 4 cudzoziemców za włóczęgostwo, jako niepożądanych.

Badacz Amarané we wnętrzu stanu Matto Grosso na wyżynie Velheira natrafił na ślady poszukiwanych za kauczikiem boliwijskich przybyszów, których indyjnio przepędził. Miał także natrafić na pokłady złota.

Stowarzyszenie przemysłowców debatowało długo nad dzisiejszym kryzysem finansowym i przelało do kongresu środki zaradcze, które rząd powinien zastosować, aby sytuację polepszyć.

Od stycznia b. r. zaznaczono 200 fałencji (bankructw) i 72 polubowne umowy firm z wierzycielami.

Uchwalony został projekt odpoczynku prasy w niedzielę. Robotnicy więc którzy przy wydawnictwach dzienników byli zajęci także w niedzielę nie potrzebują w niedzielę pracować.

AMAZONAS. Wskutek nadzwyczajnego spadku cen za kauczuk, handel tym towarem ustał prawie zupełnie. Ludność nie mając ani zajęcia ani środków do życia tłumnie opuszcza Amazonas.

Portugalski okręt „S. Jorge” zabrał 321 ludzi do Portugalji a parowiec „Acre” 391 osób do Ceara. Tworzą się także głodne bandy rabunkowe.

SANTOS. Kasjer (thesoureiro) wraz z innym urzędnikiem kamery celnej sprzedał sellów za 120 tysięcy milrejsów a pieniądze za nie, nie umieścił w kasie. Obydwaj zostali aresztowani.

Ze świata.

POLSKA. Wiadomość z Warszawy donosi, że Niemcy planują powstanie na Śląsku na wypadek gdyby Rada najwyższa Śląska nie przyznała Niemcom.

Z Londynu donoszą telegramy, że zarówno powstańcy pol-

cy jak i ochotnicy niemieccy wycofali się z terenu plebiscytowego. Korfanty oświadczyli, że powstańcy polscy opuścili Śląsk ale nie wypuścili broni z ręki.

Najwyższa Rada aljadow ma się zebrać w połowie sierpnia i wtedy sprawa Górnego Śląska ma być załatwiona.

Pewien dziennik duński wychodzący w Kopenhadze rozpisuje się o zamachu planowanym na naczelnika kraju, który się jednak na szczęście udał. O ile w tem prawdy, na razie nie wiadomo.

Cziczeryn, komisarz ludowy dla spraw zagranicznych wysłał do Warszawy notę ostrą z protestem przeciwko udziałowi pomocy finansowej przez rząd polski rosjanom organizującym walkę przeciw bolszewikom. Ile w tem prawdy, trudno stwierdzić.

Ministerem spraw zewnętrzych jest p. Skirmunt, a wice-ministrem p. Dąbski.

FRANCJA. Francja odwołała swych przedstawicieli przy trybunale rzeszy niemieckiej w Lipsku. Sąd ten ma wymierzać sprawiedliwość tym dowódcom i oficerom niemieckim, którzy w czasie wojny dopuszczali się nadużyć względem jeńców czy ludności cywilnej narodów alianckich. Ponieważ ten sąd okazuje się zanadto pobliżym i winnych uwalnia od kary, dlatego Francja a za nią i Belgja odwołały swych przedstawicieli.

Prasa francuska nazywa postępowanie tego sądu „komedją lipską”.

Rząd francuski odwołał swych delegatów z Lipka nie tylko na znak protestu, ale i z tego powodu, aby dalszym pozostawianiem delegatów nie dodawać Niemcom na Górnym Śląsku śmiałości do różnych wybryków, gdyż widząc pobliżność Sądów Lipskich, liczyliby mogli na bezkarność aljadow.

TURCJA. Rząd młodoturkowie zawiadomił aljadow, że nie może przestrzegać neutralności pasa, postanowionego przez nich, gdyż Grecy używają go za podstawę działań wojennych.

Między rządem młodoturckim a rządem bolszewickim stosunki są napięte wskutek zmiany zapartywan w rządzie kernalistów.

SZWAJCARJA. Towarzystwo szwajcarsko-francuskie zamierza zaprowadzić bezpośrednią komunikację powietrzną między Londynem, Paryżem, Lucerną, Mediolanem, Rzymem i Carogrodem (Konstantynopolem).

W Szwajcarii międzynarodowy kongres obraduje nad tem, jak przeszkodzić handlowi żywym towarem (dziewczętami, które handlarze pod pozorem małżeństwa wywozili i odstawiali do domów rozpusty). Biorą w nim udział przedstawiciele 28 państw między nimi Brazylija, Chili, Panama i

Przy zakupnie proszę się powoływać na ogłoszenia „LUDU”.

Urugwaj. Ujednano się co do tego, aby państwa reprezentowane na tym zjeździe handlarzy żywym towarem sobie wydzawiały a inne ustawy, wydane na poprzednim zjeździe z roku 1910 stosownie obostrzyć.

IRLANDJA. Wskutek wzajemnego porozumienia się nastąpiło zawieszenie broni między walczącymi Irlandczykami i wojskami angielskimi. De Valera, prezydent Irlandji ma się spotkać z Lloyd Georgem aby ułożyć warunki, na których można by zawrzeć trwały pokój. De Valera ma nadzieję, że uda się zawrzeć pokój dla Irlandji korzystny.

STANY ZJEDNOCZONE PÓŁNOCNEJ AMERYKI. Warren Harding prezydent republiki zaprosił Anglję, Francję, Włochy i Japonję, aby wspólnie radzić nad rozbrojeniem morskim. Państwa zaproponowane obiecały współdziałać. Belgja chce także być obecna przy naradach.

ROSJA. Pojawiły się telegramy donoszące że Lenin kazał Trockiego aresztować. Tymczasem Trocki cieszy się wolnością i pracuje jak dawniej dla urzędziwnictwa swych marzeń bolszewickich.

Sówiet na półwyspie Krymie ogłosił się niezależnym.

WŁOCHY. Panują tu nadzwyczajnie gorąca dochodzące do 34 stopni.

Bononi zwołał przewodników faszystów i socjalistów w celu pojednania ich. Mimo to walki faszystów trwają dalej. Do Treviso przyszło 1.500 uzbójczych dobrze faszystów i opanowali miasto.

NIEMCY. Rząd niemiecki obwieścił, że wywołał wszystkie miny podwodne, które w czasie wojny zostały założone na morzu Północnem, że odjazd żegluga na tem morzu jest bezpieczna.

ANGLJA. Od stycznia r. b. panują w Anglji posuchy, wskutek których rolnictwo bardzo ucierpiało.

Strajk górników, który trwa już od dwóch miesięcy, ma się ku końcowi. Właściciele kopalniz zgodzili się na żądanie robotników aby 85 procent czystego zysku rozdać między robotników.

PERU. Między republikami południowo-amerykańskimi Peru i Ekwadorem są napięte, nawet zerwane stosunki dyplomatyczne. Powód zewnętrzny zerwania miał być następujący: Peru poprosiło Ekwador, aby swojego przedstawiciela wysłało na obchód rocznicy niepodległości. Gdy Ekwador się namyślał co zrobić, Peru się obraziło.

Ostatnie wiadomości

Od sierpnia począwszy, wódka, wino, ocet sprzedawać się będzie tylko w butelkach selowanych, jak obecnie piwo butelkowe. Jest to nowość, która pociągnie za sobą pewne niewygody dla konsumenta. Na wypracowanych, ustawa przewiduje grzywnę czyli multę od 200 do 400\$000.

Robotnicy tutejszej szklarni »Vidraria Paranaense« zastępowali powodziużni zarobków.

RIO DE JANEIRO. Przybyli w tych dniach żołnierze nale-

żący do armji Wrangla. Doznałi niechętnego rozczarowania, gdy przy zamianie pieniędzy za 1000 rubli otrzymali tylko 10\$000.

Srożyła się wielka burza w zatoce przez kilka dni. Bałwany uderzały z taką siłą, o brzeg, że w kilku miejscach zniszczyły mury nadbrzożne. Dużo łodzi utonęło.

Wykryto sprawcę kradzieży pieniędzy ha okręcie »Gelria«. Policja przyaresztowała go w Pernambuco. Był nim powien urzędnik pocztowy.

SZWAJCARJA. Wydalono wielu komunistów ze Szwajcarii którzy przez konferencje i pismka ulotne szorzyli ideje bolszewickie.

Rząd szwajcarski zamierza usunąć z kraju byłego cesarza austriack. Karola Habsburga.

GÓRNY ŚLĄSK. Aristide Briand zawiadomił rząd angielski, że jest gotów wystąpić nową komisję, któraby ustaliła granice między Polską a Niemcami na Górnym Śląsku, odpowiadające wynikom plebiscytu.

Ambasador francuski wniósł protest przeciw tworzeniu tajnych organizacji wojskowych niemieckich na Śląsku i zażądał natychmiastowego rozbrojenia ich a nadto, aby rząd niemiecki dostarczył środków przewozu dla jednej dywizji francuskiej na Śląsk. Żądanie to oberżyło prasę i ludność berlińska. Prasa berlińska posadza Polskę, że błędnie informuje o wynikach plebiscytu.

KOPENIAGA. Ministrowie spraw zagranicznych Lotwy, Estonji i Litwy, zawarli układy polityczno ekonomiczne między powyższymi krajami.

Konsulat Polski w Kurytybie poszukuje Jana i Józefa Zaleskich pochodzących z Małopolski z okolicy Lwowa, a zamieszkających w Brazylji.

Osoby poszukiwane lub któkolwiek by ich znał zechcą się zgłosić w Konsulacie osobiście lub listownie.

CENY TARGOWE
w Kurytybie dnia 21 lipca 1921 roku.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREISY
Zyto	w-rek 60 kg	24\$000
Pszonica argentyńska tutejsza	> 60 kg.	32\$000
Owies	> 15 kg.	4\$000
Jęczmień	> 60 kg.	12\$000
Ryz biały	> 60 kg.	36\$-46\$
Ryz czerwony	> 60 kg.	28\$-38\$
Kukurudza nowa	> 60 kg.	6\$000
Kasza tatarszana	> 60 kg.	30\$000
Pisum	> 60 kg.	16\$000
Fasola	> 60 kg.	10\$000
Troch	> 60 kg.	14\$-20\$
Ziemiaki angielskie nowe	> 50 kg.	8\$000
Cebula	> 15 kg.	7\$000
Mąka pszenna sublima	> 44 kg.	50\$000
« » lili	> 44 kg.	52\$000
« » mandiołowa	> 40 kg.	14\$000
« » żytnia	> 15 kg.	12\$000
Otreby	> 30 kg.	5\$000
Cacerer masevino Rio Grande	> 1 kg.	8600
> biały rafinowany	> 1 kg.	15700
> biały mielony	> 1 kg.	13000
Sól	> 1 kg.	8700
Masło	> 1 kg.	4\$500
Jajka	> 1 tuzin	15\$000
Kura	> 1 sztuka	15\$000
Słonina	> 1 kg.	25\$000
Smalec	> 1 kg.	23\$000
Mięso wulowe	> 1 kg.	13\$000
« » wieprzowe	> 1 kg.	13\$000
Chleb	> 1 kg.	\$800
Kawa	> 1 kg.	\$800
Herwa mate	> 1 kg.	\$800
Miod	> 1 kg.	\$800
Kaszas	> 100 litrow	70\$000
Wino nacional	> 100	95\$000

Ceny powyższe płaca kupy w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

Bacność Rolnicy !..

PRZEDSIĘBIORSTWO KOŁOZACYJNE »MINERVA« W PORTO UNIÃO, MA 2000 LOTÓW W POMIARZE !..

Nad rzeką Jangadą stanowiącą granicę między stanami St. Catharina i Parana, w municyplum Palmas nie daleko stacji S. João, kolonji Nowej Galicji, Juagady i União da Victria, sprzedaje-my loty na następujących bardzo przystępnych warunkach:

a) Lot 10 akrów 247.000 mtr. kwadratowych tylko 1.300\$000. Zadełek 300\$000.

b) Reszta w 10 równych ratach płatnych co sześć miesięcy, w okresie 5 lat.

c) Kto zapłaci z góry, otrzyma 10 proc. rebatu.

Przedsiębiorstwo zobowiązuje się: Zrobić swoim kosztem drogi w kolonji w stosunku do zakupionych lotów. Droga do stacji S. João 12 kilometrów od kolonji, od razu jest do użytku.

Wybudować kościół i szkołę na terenie przeznaczonym na miasteczko.

Kolonisci wolni są od podatków przez przeciąg 8 lat.

Ziemie mniej odpowiadającą pod uprawę rolną jak brawala, pastwiska i t. p. sprzedajemy na tych samych warunkach z tą jednak różnicą, że nie mniejsze lub większe loty jak 80 sio akrowe, a to z tego względu, aby kolonista dla braku dobrej roli na rosę, mógł się utrzymać z herwy, przychowku łycha i drzewa, które może odstawić do stacji kolejowej o 12 kil-metrów odległej. Cena takiego lota 3.900\$000 z odpowiednim zadatkiem.

Ziemię lasów ipniorowych p.dlegają tym samym warunkom, jednaki tylko z trzyletnim terminem wypłaty.

Klimat jest zdrowy, położenie nie jest gorzyszte.

Udają się bardzo dobrze kukurydza, fasola, wino, owoce europejskie, pszenica, żyto, ziemniaki, manioka, chiolet i t. d.

Sędymy, że wobec warunków tak dogodnej wypłaty, każdy może nabyć na własność kawalek ziemi i żyć niezależnie.

Na stacji w S. João są konie do rozporządzenia każdego, który zechce naszą ziemię oglądać, gdzie zycielwie będzie przyjęty, zaś jako rolnik sam jej wertpę ocenić potrafi. Potrzebujący ziemi jako warsztatu pracy niech czasu nie tracą bo lepsze sposobności nie znajdują.

Trzech kolonistów ziemią już tam kupiło i zbudował od kompanji aby kolonizować samymi polakami Na co Comp. się zgadza dając pierwszeństwo polakom; zwraca się zatem uwagę, aby polacy z zakupem ziemi się spieszyli.

Blizszych wiadomości udzieli:

Jacob Juagblat, Estação S. João - E. St. Catharina.

Gustavo Mueller - Socio Gerente da E. C. Minervae - Porto União - S. Catharina.

Franciszek Szmid - rua Assunguy nr. 41 - Curitiba.

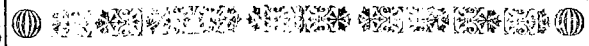
GABRIEL N. PIRES.

PRZYWÓZ I WYWÓZ SUKNA I INNYCH TOWARÓW ZAKUPUJE WPROST Z FABRYK.

PRACA MUNICIPAL N. 3 i 4. CURYTYBA - PARANA

Adres telegr. » G A B R I E L « / Telefonu 172.

Caixa Postal Nr. 47 - Codigoo RIBEIRO. 12



BANK POLSKI W PARANIE

Kapitał zakładowy --- Rs. 1.000.000\$000
10.000 AKCJI PO 100\$000 KAŻDA.

Celem Banku jest skupienie interesów kupców, przemysłowców i rolników we własnej swojej finansowej instytucji, aby tym sposobem dać możność podniesienia i rozwoju gospodarczego polskiej kolonji.

Kupiec, przemysłowiec i rolnik znajduj w własnym Banku, na dogodnych i korzystnych warunkach, pożyczkę, lokatę kapitałową i oszczędności, opiekę swych interesów, słowem pomoc jakiej dotychczas byli pozbawieni.

WSZYSTKIM, KTÓRZY DBAJĄ O SWÓJ WŁASNY INTERES, KTÓRYM DOBRO KOLONJI POLSKIEJ LEŻY NA SERCU, POWINNI WZIĄĆ UDZIAŁ W ORGANIZACJI BANKU POLSKIEGO.

NIECHAJ NIKOGO NIE BRAKNIE NA LIŚCIE AKCJONARJUSZÓW BANKU!

Należność za akcje wpłaca się w następujących terminach:

- 1) 25 proc. wartości nabytych akcji przy zapisie.
- 2) 25 proc. za 6 miesięcy.
- 3) 50 proc na żądanie Dyrekcji Banku w dwóch ratach w terminie 3 miesięcy.

Do chwili otwarcia Banku akcjonariusze otrzymają od złożonych pieniędzy procent nie mniej niż 3 od sta.

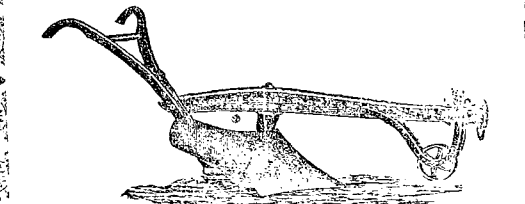
Pieniądze należy przesyłać pod adresem Konsulatu lub Izby Handlowo-Przemysłowej; Associação do Commercio e Industrias Polaco-Brazileira, Curitiba, Treze de Maio N. 63.

Prezes Izby: *Tadeusz Danielewicz*
Sa Sekretarza Skarbnik: *Ignacy Kasprowicz.*

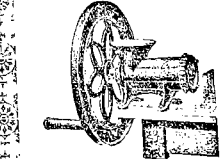


Wielki skład:
Maszyn rolniczych i przemysłowych, drutu gładkiego i kolczastego. Siatek druciastych.

ZELAZA I STALI W SZTABACA, NACZYŃ ZELAZNYCH, narzędzi dla wszelkiego rodzaju rzemieślników w.



Plugów i kultywatorów amerykańskich i ze słynnej fabryki »RUD. SACK«.



CASA METAL
José Hauer Junior & Cia.

44, RUA 15 DE NOVEMBRO - CURITYBA



Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

UCHWALONA NA SEJMIE USTAWODAWCZYM W WARSZAWIE 17-GO MARCA R. 19

(Ciąg dalszy)

ARTYKUŁ 102.

Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa.

Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niezdolności — do ubezpieczenia społecznego, które ustali osobna ustawa.

Państwo ma obowiązek udostępnienia także opieki moralnej i pociechy religijnej obywatelom, którym się bezpośrednio opiekuje w zakładach publicznych, jak: zakłady wychowawcze, koszar, szpitale, więzienia, przytułki.

ARTYKUŁ 103.

Dzieci bez dostatecznej opieki rodzicielskiej, zaniedbane pod względem wychowawczym — mają prawo do opieki i pomocy Państwa w zakresie oznaczonym ustawą.

Odjęcie rodzicom władzy nad dzieckiem może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego.

Osobne ustawy normują opiekę matczyńską. Praca zarobkowa dzieci niżej lat 15-tu, praca nocna kobiet i robotników młodocianych w gałęziach przemysłu, szkodliwych dla ich zdrowia, jest zakazana.

Stale zatrudnianą pracą zarobkową dzieci i młodzieży w wieku szkolnym, jest zakazana.

ARTYKUŁ 104.

Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa.

ARTYKUŁ 105.

Poręcza się wolność prasy. Nie może być wprowadzona cen-

zura ani system koncesyjny na wydawanie druków. Nie może być odjęty dziennikom i drukom krajowym debiet pocztowy, ani ograniczone ich rozpowszechnienie na obszarze Rzeczypospolitej.

Ustawa osobna określi odpowiedzialność za nadużycie tej wolności.

ARTYKUŁ 106.

Tajemnica listów i innej korespondencji może być naruszona tylko w wypadkach, prawem przewidzianych.

ARTYKUŁ 107.

Obywatele mają prawo wnosić pojedynczo lub zbiorowo petycje do wszelkich ciał reprezentacyjnych i władz publicznych, państwowych i samorządowych.

ARTYKUŁ 108.

Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzenia się i zawiązywania stowarzyszeń i związków.

Wykonywanie tych praw określają ustawy.

ARTYKUŁ 109.

Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych.

Osobne ustawy państwowe zabezpieczą mniejszościom w państwie polskim pełny i swobodny rozwój ich właściwości narodowościowych przy pomocy autonomicznych związków mniejszości o charakterze publicznoprawnym, w obrębie związków samorządu powszechnego.

Państwo będzie miało w stosunku do ich działalności prawo kontroli oraz uzupełnienia w razie potrzeby ich środków finansowych.

ARTYKUŁ 110.

Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych, mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania, nadzoru i zawiadywania swoim własnym kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religii.

Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającą większości narodu, zajmuje w państwie naczelno stanowisko wśród uprawnionych wyznań.

Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm.

ARTYKUŁ 111.

Wszystkim obywatelem poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom.

Wszyscy mieszkańcy państwa polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie, jak prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religii lub obrządku, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu, ani obyczajności publicznej.

Wolności wyznania nie wolno używać w sposób przeciwny ustawom. Nikt nie może uchylać się od spełnienia obowiązków publicznych z powodu swoich wierzeń religijnych. Nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej.

Każdy związek religijny, uznany przez państwo, ma prawo urządzić zbiorowe i publiczne nabożeństwa, może samodzielnie prowadzić swe sprawy wewnętrzne, może posiadać i nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zarządzać nim i rozporządzać, pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich fundacji i funduszy, tudzież zakładów dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Żaden związek religijny jednak nie może stawać w sprzeczności z ustawami państwa.

Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającą większości narodu, zajmuje w państwie naczelno stanowisko wśród uprawnionych wyznań.

Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm.

Kościół mniejszości religij-

nych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnymi ustawami, których uznania państwo nie odmówi, o ile nie zawierają postanowień sprzecznych z prawem.

Stosunek państwa do tych kościołów i wyznań będzie ustalany w drodze ustawowej po porozumieniu się z ich prawnymi reprezentacjami.

(Dokończenie nastąpi).

Dla nauki.

JAKIE MA ZNACZENIE DLA CZŁOWIEKA MÓZG I NERWY.

IV.

Najczęściej tak bywa, że uczuwszy dotknięcie, wykonywamy jakiś ruch. Naprzykład: idziesz ulicą, aż wyskakuje zniekaska pies i gryzie cię w nogę. Uczuwszy ból, w tej chwili usuwasz nogę, podnosisz rękę z kijem i psa odpędzasz. Co tutaj zaszło? — Gdy pies ci ugryzł, nacisnął zębami, czyli podrażnił nerw czuciowy w skórze twej nogi. To podrażnienie natychmiast przeszło po nitkach owego nerwu do mózgu. Tam wzbudziło różne myśli, a między niemi jedną, — żeby czemprędzej nogę usunąć, a drugą żeby psa odpędzić. Te myśli zaraz wzbudziły wolę, która wysłała dwa rozkazy: jeden po nerwie ruchowym nożnym do mięśni nogi, a drugi po nerwach ruchowych ręki, do mięśni ręki, żeby się skurczyły. Wskutek tego nastąpiły ruchy nogi i ręki.

Czasem dzieje się inaczej. Zobaczyłeś na ziemi poziomkę. Na jej widok powstaje w mózgu myśl, że warto ją zjeść. Ta myśl pobudza wolę; a wtedy po różnych nerwach ruchowych idzie siła, zmuszająca różne mięśnie ciała do skurczenia się, pochylenia ciała, zerwania i zjedzenia poziomki. Albo może być tak:

go jeszcze szuka? Co mi też ta kobieta narobiła nieprzyjemności!

Przyszło mu na myśl, że może ksiądz proboszcz, opiekujący się sierotami po Maku, będzie coś wiedział o Józefie.

Ksiądz proboszcz zatrwożył się, wysłuchawszy opowiadania Rękawika.

— Dokąd chłopiec mógł się udać? Może do brata starszego w mieście?

— Tak, niezawodnie, — odrzekł na to Rękawik, — zaraz udam się tam, dokąd.

— A proszę mi dać znać, — prosił ksiądz proboszcz na odejściu.

Kupiec nie wrócił do domu, lecz najawszy konie, pojechał do miasta i stanął przed fabryką Glassa.

Przez ołtarzowego kazał wywołać Franka właściciela fabryki. Gdy Frank nadszedł, zapytał go się, czy brat Józef może wczoraj u niego przybył?

— Nie widziałem brata od przeszłej niedzieli, gdyżśmy razem matką w klasztoru odwiedzić. Czy nie ma go u was? Czy uciekł?

— Tak jest, — odparł Rękawik, — wczoraj stukał mi łanę przy zamkniętym sklepie i o mało nie spuścił sklepu. Znała moja odgrzała się z go wybie.

— Oho, panie Rękawiku, — zawołał Frank, — nas rodzice nasi nigdy nie bili!

— Widocznie Józef przełknął się, — mówił kupiec dalej — uciekł jakimś i do tego czasu nie wrócił.

— Co się z nim mogło stać? — zawołał Frank. — Może gdzie padł i zmarł. O, panie Rękawiku, jeżeliście mi brata zatrucili...

— Jam nie winien, że uciekł. Po co uciekł? — bronił się kupiec.

— Musimy go szukać, — zawołał Frank. — Trzeba dać znać policji. Może już nie żyje biedny mój brat. Może go zabił, jak ojca.

Tu Frank zaczął płakać, lecz niebawem się uspokoił i rzekł:

— Niech pan natychmiast zamelduje całą sprawę na policji. Ja uwolnię się z pracy i polecę do matki, Alci, ona biedna, gdy się o tem dowie, jakaż bo-

leś przyśle jej serce. Spieszę, ażeby być przy niej...

Tymczasem po wsi rozszala się szybko wieść o zniknięciu Józefa. Wszyscy biali nad jego losami, ponieważ chłopiec dla każdego grzeszny, umiał sobie ludzką przyjaźń zyskiwać. Oczywiście ludzie opowiadali sobie straszniejsze rzeczy, aniżeli były; mianowicie, że Rękawikowa chłopca bardzo wybiła i skaleczyła, że skutkiem tego uciekł i niezawodnie z ran gdzieś marnie zginął.

Do klasztoru doszła wiadomość o nieszczęściu wnet. Zalewając Rękawik się oddalił, przybyła pewna kobieta z sąsiedztwa i opowiedziała, co po wsi mówiono. Zrazu nie dowierzała jej opowiadaniu, skoro jednak furtanką wspomniała, że pan Rękawik przyszedł się o Józefa pytać, przekonała się, iż ludzie mówią prawdę a Józef zginął bez śladu.

— Biedna Makowa! — mówili Siostry Miłosierdzia, — dopiero co straciła matkę w tak okropny sposób, a teraz znów syna.

I starły się o zatępienie okropnej wiadomości przed Makową jak tylko długi byłoby można.

Zapomniały, że jest jeszcze ktoś, który odwiedziwszy się o losie Józefa, natychmiast Makowej o wszystkim powie, zapomnieli o matce Józefa.

Wnet im się ta mała sierotka przypomniała, ba, nagle uszyano okropny płacz przy bramie, a gdy ją otworzono, wbiega rozpłakana Jadwisia i udaje się do izby matki.

Makowa zajmowała małą izdełkę w klasztorze razem z córką. Ubo go w niej było, ale czyste i zadbane. Okna izby wychodziły na ogród klasztorny.

Widowa siedziała przy zwykłej swojej pracy, przy robotniku pończuch i szptała przy tem różaniec, gdy nagle usłyszała płacz Jadwisi. Zerwała się z krzesła, podeszła ku drzwiom i otworzyła je szybko. W tej chwili nadbiegła Jadwisia.

— Matko, matko...

— Co ci się stało, moje dziecko, — zawołała Makowa.

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW.

12

Gdy usłyszał głos pani Rękawikowej przeszedł go mroz po całym ciele. Bezwiednie odsunął się dalej od drzwi na środek izby i słuchał drżący, jak słucha goitona zwierzyca, czy kroki wyśliwów się zbliżają.

— Gdzie ten niepoń się schował? — krzychała pani Rękawikowa. — Chocib się w mrozie dziurę schronił, ja go z niej wyciągnę i zbiję na kwasne jabłko.

Józef usłyszał szelest przy drzwiach. Ogarnęła go rozpacz. Nie zastanawiając się, podbiegł do okna, otworzył je szybko i wyskoczył na dwór.

Zachaczywszy się o ramę oiana, upadł i skaleczył sobie twarz, lecz nie czuł bólu, bo ogarnęła go taka trwoga przed panią Rękawikową, iż zagłuszyła w nim wszelkie inne uczucie.

Zerwawszy się czemprędzej na równe nogi, zaczął biegać przed siebie, nie zdając sobie sprawy, dokąd biegnie. Był ucieszony i schronił się przed tą straszną niewiastą, gotów był pędzić jak najdalej i w najczarniejszą otchłań.

Noc jednak była jasna, bo księżyc świecił na niebie. Tym sposobem uciekający chłopiec uniknął niejednej przygody i natrafliwszy na drogę, uciekał co sił.

Na dworze było mroczno. Marzec wprowadził już dobiegał do końca, lecz zima jeszcze krzotowała na ziemi. Pozostało tego roku zaczęła, więc dłużej trwała. Zdarzały się co prawda dni cieplejsze, słońce za dnia było wolno warstwy śniegu, lecz pod wieczór zawsze mroz wzrastał i trzymał aż do południa dnia następnego. Ponieważ jednak wiatru nie było, zimno mniej się dawało we znaki.

Cobydzby jednak było, czy intryg trzaskający czy słońca, Józef nie byłby w tem uposobieniu, w jakim się znajdował,

niczego zauważył, bo nie czuł ani mrozu, ani wiatru, uczuwał tylko trwogę przed krzyżącą i odgrajającą się panią Rękawikową. Uciekał, ażeby się przed nią schronić.

Zdała czerniał las, Józef wiedział, że to jest las, w którym z łatwością schronić się może, lecz dla tego, że tam jest clemność, w której zgnie dla oka Rękawikowej. Był tylko ucieszony z księżycowej jasności i zapachu w mroku.

Gdy jednak dobiegł do lasu i chciał zwolnić biegu, uczył zawrot i upadł na ziemię.

Zdawało mu się, że czarne chmury ogarniają go ze wszystkich stron. Klebił się i przewalał, jak fałce tworzą. Tedy owyły zabłyśnie wśród nich ogień i znikną, jak pierun w czasie burzy. Szum niezmierny nęka jego słuch; zdaje mu się, że cała puszcza łuska wyje, jak okropnie i płacze nieludzkie.

Nagle wszystko ustaje, Józef otwiera oczy i widzi przed sobą ojca nieboszczyka, jak z skrwasioną pierśią stoi przed nim. Jest okropnie blady i oczy ma zamknięte. Lęk przejmujące serce obłoczący.

— Tatusiu! — woła i traci przytomność.

12. Rozpacz matki.

Nazajutrz pan Rękawik zszedł się bardzo, gdy Józefa nie zobaczył w sklepie. W przekonaniu, że chłopiec przakłasył się wczoraj, schował się gdzieś i niezawodnie zispał, czekał, aż się zjawi.

Skoło jednak południe nadeszło a Józefa nie było, polecił kucyckom szukać go w całym domu, od piwnie aż do strychu. Poszukiwania jednak pozostały bez skutku.

Zauwypokuito to kupca i odezwał się do Zaniopy:

Nipotrzebnie postraszyłaś chłopca. Przejadł gdzieś i może mu się jakoś nieszczęście stało.

— Ej, zaraz tam nieszczęście, — odburknęła Rękawikowa. — Chłopiec uciekł do klasztoru, ażeby się przed matką na nas poskarżyć, bo to przecie „ma-

my synek". Bądź spokojny, jestem pewna, że niebawem go zobaczymy. Cum ma obiecała, że go nie minie.

— Dalszy już spokój z tem, — odpowiedział cichym głosem Rękawik.

— Jak go teraz mi ukarząmy — krzyknęła na to rozgniewana kobieta, to na drugi raz spała nam chatape.

Kiedy jednak wieczór nadszedł a Józefa nie było, zaczęła i Rękawikowa — uczuwać pewną trwogę w sercu. Pocięczała się jednak, pomrukuje:

— Chłopiec mu strach, a matka go pieści. Jutro jednak z pewnością wróci.

Lecz i jutro minęło a Józef nie wrócił.

Rękawik nie miał spokoju. Zabrał się przeto i poszedł do klasztoru.

Pro drożę rozważał, o Makowej powiódł i był w pewnem zakłopotaniu, jak jej wyłomaczyć przyczynę ucieczki syna.

Gdy przybył do bramy, zapytał furtankę:

— Wszakże tu jest Józef Maś, syn wdowy po robotniku Maku. Który się o mnie uczy.

— Nie ma go tutaj, — odrzekła furtanka, — przyuważaj ja go nie o spuszczeniu.

Rękawik przełknął się jeszcze bardziej i rzekł:

— Aje ja jestem pewny, że jest od wczoraj u waszej matki.

Jeżeli chcecie, pójdź zobaczyć i do wiedzieć się u siostry Makowej.

To powiadziwszy odezła. Zalewając jednak kilka kroków uszła, gdy Rękawik pospieszył za nią i jak się odezwał:

— Proszę się dowiedzieć w niepodpa dający sposób, ażeby Makowej nie trwożyć, jeżeli Józefa tu nie ma.

— Dobrze, dobrze — odpowiedziała furtanka i odezła.

Niebawem wróciła i oznajmiła oczekajacemu, że Makowa widziała syna po raz ostatni w niedzielę. Ani wczoraj, ani dzisiaj chłopca tu nie było.

Rękawik zakłopotał się nie mało i pochwaliwszy Pana Boga wyszedł z klasztoru

— Co się stało z chłopcem? Gdzieby

zaczynałeś dopiero grać, musia-
łeś dobrze namyślać się nad każ-
dym ruchem palca.

Otóż, człowiek wykonywa bar-
dzo wiele ruchów bezwiednych,
mimowolnych. Niektóre ruchy
mimowolne są takimi już z na-
tury, naprzykład mruganie powie-
kami, nagłe usunięcie ręki lub
nogi w razie poczucia bólu, poru-
szenie szczęką dolną, rozszer-
zanie klatki piersiowej. Inne
znów ruchy były początkowo za-
leżne od naszej woli świadomej;
ale przez ciągłe i częste powta-
rzanie się, przez wprawę, stały
się bezwiednymi. Naprzykład ma-
łe dziecko uczy się chodzić, na-
myśla się nad każdym krokiem,
a wyrósłszy, porusza nogami przy
chodzeniu bez żadnego namysłu.
Kto uczy się dopiero pisać, mu-
si zastanawiać się nad każdą
najmniejszą kreseczką; kto ma
wprawę w pisaniu, ten pisząc pió-
rem, nie namyślając się, jak pi-
sać n. p. c albo e.

Owóż ciekawa rzecz, iż ruchy
bezwiedne odbywają się bez po-
mocy mózgu. Uczeń, odcinając
łeb żywej żaby, okazało się, iż
żaba ze łbem uciętym nie zdy-
chała zaraz, lecz żyła jeszcze
kilka godzin. Jeśli ukiuto w łapę
takiej żaby, to natychmiast usu-
wała łapę. Widać przy ukiuciu
ból po nerwie czuciowym docho-
dził od skóry do mlecza pacie-
rzowego, a już od mlecza roz-
chodziła się po nerwie ruchowym
siła, kurcząca mięśnie nogi. Do
mózgu zaś ból nie mógł docho-
dzić, bo mózgu nie było...

Zastanowiwszy się nad tem
pojmujemy jak to dobrze, że móz-
g nie potrzebuje ciągle myśleć nad
najmniejszym ruchem ciała. On
ma i tak dużo pracy: musi roz-
ważać wszystko, co się dokłada
dzieje, musi pamiętać to wszyst-
ko, odczuwać, kierować ruchami
dowolnymi; męczy się on dosta-
tecznie. Cóżby to było, gdyby mu-
siał jeszcze kierować tysiącami
ruchów bezwiednych!

I. Nyska.

(Ciąg dalszy nastąpi)

— Józef zginął! — zawołała dziew-
czynka.
— Jaki zginął, gdzie zginął?
— Rękawikowa chciała go wybić, bo
miał łamapę a on ze strachu uciekł i
zginął.

— I pewnie się tylko głaz schował i
niedługo wróci, — uspokaja ją matka.
— Już go dwa dni nie ma, wszę-
dzie go szukają. Ludzie mówią, że się
utopił.

Matka drgnęła i położyła rękę na
sercu, które zaczęło jej bić gwał-
townie.

— Ach Józio, Józio... ręką dziewczę,
— Uspokój się Jadwisiu, — po-
tesniła ją matka, zobaczysz, że Józef
wróci.

Wtem ktoś zapukał do drzwi; to Si-
stra Prewozowa weszła z Frankiem
— Nie rozpaczejcie, Makowa... odez-
wała się łagodnym głosem, — chłopcis-
ka niewątpliwie znajdzie.

Makowej ścisnęło się serce boleśnie,
lecz nie dala tego po sobie poznać, ow-
szem pocieszały jeszcze Jadwisia i roz-
mawiała z Frankiem spokojnie, wy-
twarzając go szczerze.

Wszyscy pocieszyli się tem, że Józef
się znajdzie.
Gdy jednak upłynął tydzień i drugi, a
mimo najpilniejszych poszukiwań policji
i żandarmerii żadnego śladu Józefa zna-
leść nie było można, w sercu matki za-
panowała dołość i niezmierna rozpacz za-
częła ją nękać.

Rana żałana niedawną śmiercią syna
jeszcze się nie zablizniła, a oto straża
syna ukochanego ranę tę jeszcze pog-
łębia. Jakkolwiek Makowa wszystkie
swoje dzieci równą kochała miłością,
wszelako Józefowi najdroższy jej był dla
pobożności, jaką okazywał. Teraz do-
piero w całej pełni poznała, jak bardzo
go miłowała.

Czyż więc rzeczą było dziwną, iż bo-
leść po tej stracie zmigła i męzną nie-
wistą i ranczą na łóżko boleści. Makowa
z chorowatą ciekawką, a także w malinie
zdradziła się z sąsiedzieli rozpacz.
Co kochający jej sercu czuło i przed
ludźmi kryło, to choroba objawiła. Myśl
choroby nie oddalała się ani na chwilę od

**KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ W KURYTYBIE.**

OKÓLNIK PRASOWY N 39.

Konsulat Polski w Kurytybie
komunikuje, że otrzymał nową
taryfę konsularną z Poselstwa
Polskiego w Rio de Janeiro u-
łożoną na podstawie nowego roz-
porządzenia Ministerstwa Spraw
Zagranicznych, którą to obowiąz-
ywać będzie z dniem jej ogłosze-
nia. Pobierano będą za różne
czynności konsularne następu-
jące opłaty:

OZYNNOŚCI NOTARJALNE.

- Poświadczenie podpisu osób prywatnych 12\$000
- Poświadczenie daty okazania dokumentu 12\$000
- Poświadczenie odpisu: pierw-
szy arkusz 12\$000
każdy następny 6\$000
- Poświadczenia dokładności tłumaczenia (w języku europejskim) za pierwszy arkusz 12\$000
każdy następny 6\$000
- Wystawienie świadectwa istnie-
nia osób 12\$000
- Sporządzenie pełnomoc-
nictwa 24\$000
- Wniesienie dokumentu ułożo-
nego przez stronę do księgi do-
kumentów każda stronica 6\$000
- Sporządzenie testa-
mentu 60\$000
- Przechowanie doku-
mentu 12\$000
nadto każdy miesiąc 6\$000

CZYNNOŚCI ADMINISTRACYJNE.

- Wniesienie podania w spra-
wach prywatnych, za które nie
jest ustanowiona specjalna o-
płata 12\$000
- za każdy zajątkiem 2\$400
- Doręczenie lub przesyłanie drogą
urzędową listów pieniężnych
3 proc. od sumy innych dok-
umentów prywatnych 24\$000
- Legalizacja, lub poświadczenie
dokumentu i podpisu 24\$000

- Za sporządzenie tłumaczenia
w języku europejskim, każda
stronica 60\$000
- w języku pozaeuropejskim, każ-
da stronica 120\$000
- Poświadczenie o wpisie do re-
jestru obywateli 12\$000
- Świadectwo pobytu 24\$000
- Świadectwo obywatel-
stwa 60\$000
- Wystawienie paszportu 60\$000
- Przedłożenie paszportu (od
osób nie wpisanych do ma-
trykułu 60\$000
(od osób wpisanych do ma-
trykułu) 30\$000
- Dokonanie zmiany i uzupeł-
nienie paszportu 12\$000
- Wizowanie paszportu 60\$000
- Świadectwa wszelkiego ro-
dzaju prócz wyżej wymienio-
nych 24\$000

OKÓLNIK PRASOWY N. 40.

Konsulat Rzeczypospolitej Pol-
skiej w Kurytybie podaje do wiadomości osób interesowanych, iż
z powodu chwilowego wyczer-
pania obligacji Krótkoterminowej
Pożyczki Odrodzenia opiewają-
cych na 1,000 Mkp. aż do otrzy-
mania takowych z Kraju, o czem
będzie oddzielne zawiadomienie,
Konsulat wymienić będzie świad-
ectwa tymczasowe na ostatecz-
ne obligacje 5,000 Mkp. i 10,000
Mkp. lub ich wielokrotnie (t. j. na
równe sumy 5,000; 10,000; 15,000;
20,000; 25,000 Mkp. i t. d.)

**SKLEP
LUIZ ROSE**

PRZY ULICY JOSE BONI-
FACIO N. 8.

**OTRZYMAŁ WIELKĄ IŁOŚĆ
Sztucznego Navvozu**
**KORZYSTAJCIE Z TEJ OKA-
ZJI JAKNAJPRZEDZIEJ!**

najdroższych sercu osób, które straciły
od męża i syna. Ciagle tylko o nich mro-
wiła; to ich widziała żywych, to mar-
twych, to rozmawiała z nimi, to płakała
rzewnie.

Przez dwa tygodnie była między ży-
ciem a śmiercią i gdyby nie troskliwa
opieka lekarza i Siostry, kto wie, czyby
była choroba przetrwała.

Gdy nakoniec przelimito nastąpiło i
Makowa odzyskała przytomność, pierw-
szem pytaniem jej był:

— Czy Józef się znalazł?
— Bóg wam go wróci, — odpowie-
dził jej na to obecny ksiądz proboszcz,
— nie rozpaczejcie! Gdzie ludzka moc
się kończy, tam się Bóg zaczyna. Ufaj-
my Mu!

— Bóg mi go wróci! — powtó-
rzyła chorą; — Bóg mi go wróci. Oby
wrócił, jaknajprędzej!.

13. Pokusy.

W fabryce opowiadali sobie robotnicy,
że takiego ucznia, jak Franek, jeszcze
ciąży w niej nie było. Tu się odnosiło
nie tylko do wielkich zdolności, okazywa-
nych przez młodego Mka, ale przede-
wszystkiem do jego stosunku względem
przełożonych. Pracował on pod okiem
montera Lisa. Dla innych uczniów był
Lis surowy, karcił za każde uchybienie
i obspływał bułkami. Franek nigdy nie
tępił, ba nawet swoje słowa mu nie po-
wlewał i obchodził się z nim tak, jakby
nie był uczniem, lecz równym mu uczniem
majstrom.

Ale nie sam Lis kazywał chłopkowi
pracy; iność; nawet właściciel fabryki,
pan Glas, zajmował się nim, zapytany
o to lub o to i z widoczem zadowole-
niem z nim rozmawiał. Zwracał się zgoła,
że go widać do kancelarii pana Glasa,
a pan fabrykant pokazywał mu maszyny
nowe, podczynał księżek fachowych i za-
chęcał do pracy.

Nikt nie umiał sobie wytłumaczyć, z jak
się wzięła ta przechyla się przez-
konny dla siebie. Ogólnie przecie wie-
dziano, że Lis przyznał się swego cza-
su głównie do wyblona ojca Franko-

wego; z pracy i że pan Glas temu się
nie sprzeciwiał. Dla czego okazują ci dwaj
ludzie tyle żyłowości synowi tego, któ-
reg nie lubili?

Ludzie, jak to zwykle bywa, domy-
ślali się rozmaicie; jedni twierdzili, że
Glas i Lis syna chcą wynagrodzić za to,
że ojca skrzywdził, inni znów potę-
sali głowę i nie wierząc w szczerść u-
cznia dwóch przełożonych, wietrzyli po-
ną tą przyjaźnią interes, prosty żydo-
wski interes. Ci dwaj ludzie chcą czegoś
od Franka i dla tego tak go pieszczą.
Nikt jednak nie mógł się domyślić, o co
by im chodziło.

Z czasem wszyscy przywykli do tego
stanu rzeczy, a Franek, mimo że był
tylko uczniem, stał się ważną w fabryce
osobą. Bywał, że robotnicy udają się
do niego, gdy chcą pana Glasa o co
prosić; znowu Franek chodził z temi pro-
śbami do fabrykanta; skoro go jednak
monter Lis ostrzegł, ażeby panu Glaso-
wi się nie narzął, wymówił się pro-
szącym.

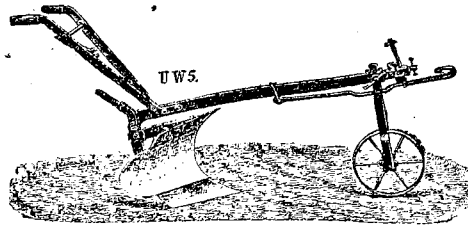
— Czemu ty się zajmujesz innymi, —
mówił mu Lis — przedewszystkiem dbaj
o siebie. Każdy powinien starać się w
pierwszym rzędzie o swoje dobro, o swój
dobrobyt. Jeżeli pan Glas cię lubi, ko-
rzystaj z tego; niech ci zarobku popra-
wi, albo ci czas nauki skróci, to bądź
dziękuję dla siebie. Co masz z tego,
że dla innych coś wyprośisz? Nic, tauci wezmą, co za twoją prośbą
dostaną, a ty pozostaniesz z próżnemi
rękami!

Franek słuchał tych słów z uwagą,
a gdy Lis skończył, odzwał się do
niego:

— Mój ojciec powtarzał mi często,
że trzeba zawsze bliźniemu dopomóc,
jeżeli można.

— Ba, — odparł Lis — twój ojciec
tak mówił i tak robił i dla tego nie
doszedł do majątku. Inny dopomógł, a
sobie nie zdołał dopomóc. Pamiętaj, że
pierwszą miłość od siebie.

— Matka moja zupełnie inaczej mi o
tem mówiła, — odpowiedział na to Fran-
nek, — zawsze powtarzała, że ludzie za-
ładno siebie kochają i to ma ten sku-



CASA SCHMIDT — Coritiba

Praça Tiradentes N. 3 --- Praça Municipal Nr. 20, 22 i 24,
Adres telegrafu: LEUGIM --- Skrzynka Pocztowa N. 3 ---
Telefon N. 114.

Otrzymał wielki wybór PŁUGÓW pochodzących z
fabryki o światowej sławie RUD. SACK.

Korespondencje

Od Redakcji.

Pinheiro 10—VI—1921.

Szanowna Redakcjo „Ludu”!

Jest nas tu 46 r. dzin. Szesć gazet
tylko przechodzi z powodu braku oświaty.
Mamy tu również kaplicę murowaną i
drewnianą szkołę polską w której od
roku sam jestem nauczycielem z chem
wynagrodzeniem miesięcznem. Jest tam
w naszej szkole wielki brak wszelkich
podręczników szkolnych, na które nam
nieśety brak fundazu. Swego czasu
przesłano nam dziewięć ksiąg z Kon-
sultatu Polskiego z Kurytybie, za które
na tam miejscu składamy serdeczne śla-
ropolskie „Bóg zapłać”.

Mużo da Bóz, iż obecnie się zmieni-
co na lepsze, bo obecnie mamy tu co
miesiąc 3 dni polskiego kapłana, jakiego
nie mieliśmy już od szeregu lat, jest on
dubry Polak-patriota ks. Cyryl Stroka,
takiego kaznodziei potrzeba nam było
już od szeregu lat, a dziś tutejsi rodacy
byłby zapewne lepszymi patriotami niż
dziś są. A jedna rzecz jest to naj-
niejszy to jest, iż obecnie kilka rodzin
polskich po sprzedawki ziemię Wischom
lub Niemcom i porzucili ją po między
obojam gdzie nie ma ani polskiego
kapłana ani polskiej szkoły. Pozdane by-
ło, ażeby Konsulat Polski w Kuryty-
bie, lub „Związek Polski” lub „Kultura”
przesłali nam w pomoc pod względem
oświaty.

Z poważaniem
Władysław Korc — Nauczyciel

**Avençunha (Santa Catharina)
dnia 28 czerwca 1921.**

Szanowną redakcją „Ludu” niniejszem
proszę przesłać o łaskawe umieszczenie
tych kilka słów w „Ludzie”.

Dnia 13-go tegoż miesiąca odbyła się
festa w naszej kaplicy pod opieką św.
Antoniego, dzień był piękny, ludzi się
zjechało z różnych stron tak że się nie
pomieścił w kaplicy. Urządziliśmy ier-
tyczkę fantowa, do której się kolonisci
chętnie przyznali, nie mieliśmy tak wiele
ręczy, a jednak czysty dochód z całej
festy dał nam przeszło 700\$000, których
bardzo potrzebujemy gdyż mamy jeszcze
przeszło 1 000\$000. Iżgu do wypłacenia.
Zabawy tańecznej nie urządaliśmy, z po-
wodu że było dużo narodu mieszca-
nego.

Walenty Inglat.

**DR. VIEIRA DE ALENCAR
Adwokat.**

BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37.
Telefon: Nr. 232.

RFZYDENCJA: Rua Iguassu Nr. 105
Telefon: Nr. 415. — Curitiba.

16 — 52

tek, iż stają się sobąkami, nieuczyniami na
dole bliźnich.

Lis rozsiadł się głośno.
— Sobki, sobki... — rzekł z przeką-
som; — powiedz sam, czy nie lepiej być
sobkiem a posiadać majątek, aniżeli być
dobrym dla ludzi a być góym, jak ta-
recki święty?

— Franek nie umiał na to odpowiedzieć,
więc odrzekł:

— Muszica to le.iej wiedzieć otem-
nie, panie obermonter, boćcie starsi, ja
jeszcze jestem młody.

— Własnie dla tego, żeś młody, —
przerwał mu Lis — mówię ci to wszyst-
ko, ażebyś zawsze poznał życie i sto-
sunki między ludźmi. Mąjatek — to
grunt.

Ciąg dalszy nastąpi.

Przenumeratę „Ludu” złożyli na-
stępujący p.p.:

Po 10\$000:

- M. Strykowski, T. M-skołowski, A. O-
piokun, Z. Przewięziński, W. Zielonki,
J. Press, H. Kowalski, M. Wiktor, S.
Chybor, Siostry z Rio Claro, J. Leguski
J. Wotowicz, Fr. Sierpiński, F. Nowiński,
W. Uszacki, J. Jeczczak, J. Kojnow-
ska, J. Diel, M. Karozanek, S. Ka-
dzierski, J. Szortyka, E. Uszacki, W. Lem-
pek, K. Wisniewski, J. Łapiński, A. Ga-
piński, J. Szuman, F. Stelmasczyk, A.
Lasek, M. Fiszter, B. Tomkowski, A. To-
maszewski, H. Patzer, S. Minikowski, L.
Wozniak, Dr. M. Chmielewski, M. Ja-
worski, W. Wątruba, F. Wozniak, J. Cze-
kalski, W. Kowalewski, J. Bitner, G. Ja-
worzenko, N. N. P. Milek, A. Klos, C.
Wilka, C. Osuchowski, J. Dziekaniak, S.
Pośniak, P. Kludzinski, Ks. A. Weis, F.
Luczyński, T. Śliwiński, Jakób Us, J. Ślu-
sarski, B. Chromczyński, J. Hunik, B.
Eszesowski, A. Hojnosc, S. Przywitow-
ski, K. Witkowski, S. Toporowski, A. No-
ziol, Fr. Oliwa, W. Madzga, J. Pali-
ski, P. Morawski, S. Książkiewicz, W. O-
czarek, M. Kuznik, I. Węglarek, J. Wol-
niewicz, A. Rejski, K. Fedorowicz, J.
Rodecki, S. Wolski, Jan Wolski, Amba-
sada Pol. R. J. 20\$000, T. wo „Łączność
i Zgodą” w S. Paulo 13\$000, J. Szwiek
12\$500, T. Dutkiewicz 12\$000, T. Kot
Sig. J. Zwierzkowski 7\$500, J. Gwóźdź
5\$500, W. Kopczyński 7\$500, S. Lan-
ge 6\$000.

Po 5\$000:

- M. Martins, O. Kowalski, K. Fiegel, M.
Radlowski, Fr. Kuchay, A. Bertman, A.
Grudzinski, J. Rys, F. Kuzniarski, M. Ra-
dowski, B. Marciniak, J. Kurudz, A. La-
chowski, J. Zalewski, A. Lachowski, B.
Zembrzanski, J. Kilanowski, A. Rakus, I.
Wilczek, J. Szwina, A. Prochowski, J.
Kubik, W. Kurudz, J. Furmaniak 2\$000,
J. Zembrzanski 2\$500.

LISTY do odebrania w Redakcji mają: Juljan z Zasacki z Kurytyby, Filemon Bucenko od Maksymiljana Nitecki z powiatu Koło.

Niezrozumienie.

Pani do służącej: No i cóż, Kasiu, czy
rzeżnik ma cielecno nogi?
Służąca: Nie widziałam, proszę pani,
bo miał buty na nogach.

Niewybredny.

Majster do ucznia: Chcesz ty chleb z
nasłom, czy ze szmalcem?
Uczeń: Wszystko je-ino, smaku jatak
czy owak między nimi nie rozpoznam.

Myjne przypuszczenie.

— Słyszałem, że twój przyjaciel pro-
prowadził do ołtarza piękną wdówkę
— Mylisz się, sąsiedzie, to ona jego
tatu doprowadziła.

ZAGADKA.

Kto w XVII wieku nosił największą
kapelusze?

— Ten, kto miał największą głowę.

Zupełna racja.

— Moja narzeczona była wychowana
w klasztorze — to chodząca cnota!...
— Mój drogi!... Chwałki cnoty panny
która żyła w odosobnieniu od świata,
znaczy tyle, co chwalebki głuchego za to,
że nie podsluchuje pod drzwiami...